



Zakopane. Giewont.



Zakopane. Widok z Gubałówki.

Stan. Nędza-Kubiniec POŻEGNANIE

Dwa siwe konie stoją w cugu,
jedliną zarzucony wóz,
już mnie na cmentarz, nie do ślubu,
mój ty woznico, bedziesz wioził.

Jeszcze przedwzioraj - byłem chłopem,
dzisiaj ze mnie tylko martwy łach,
odwiecznym wszystkich ludzi tropem
dążę w grobowy żółty piach.

Wieczna kostucho, niefaskawe
są twoje żniwa człecznych czoł,
tniesz pokolenia jak chłop trawę,
z klepsydry spychasz piasek w doł.

Tknięty twym żądłem, ucichnąłem,
minął już ból, ludzki strach.
Ze się na wieki pomiąłem
- Druch i przyjaciel, Adam Pach

powie podnosząc w górę palce -
że ubył jeden ze szeregu,
że jako przeżył, tak padł w walce
i do drugiego płynie brzegu. -

Rzecz: - Wierchołek życia kruchy,
piorun w najwyższe bije drzewa.
Tam go witają dziadów duchy,
im nieskończona pieśń dośpiewa...

A mnie to wszystko obojętnie,
głucho zabite trumny wieko.
Chociaż nie powiem, że bym chętnie
w te podróże poszedł niedaleką.

Świat pozostawiam i przyjaciół,
których została liczna družba.
Nie dokonczony trud, com zaczął,
nie dokonczona moja służba.

Śpiewałem ludziom pieśń bez echa,
porwałem w strzępy geśli struny,
tylko wiatr hały gwizdał śmiechem,
środe chałup w grapach potraconych.

Hej, rzucajcie mnie - w doł czym prędzej,
garściami sypcie piach na oczy,
płaćcie daninę ludzkiej nędzy,
która jednak wciąga się toczy.

Odchodzę od was bez nadziei,
że wyjdzie do mnie ktoś naprzeciw,
stary Sabala lub dziad rodny,
i znowu słońce zacznie świecić.

Sypcie mogiłkę, wzgórek skromny,
jesionu twarde wsadźcie drzewo.
Z gałęzi zięba, ptak bezdomny:
Cierp, cierp, poeto-mi zaśpiewa.

A może, może... nie śmiem marzyć
i wierzyć, że się może zdarzyć,
gdy miną lata, przejdzie ten wiek,
to pod jesionem stanie człowiek.

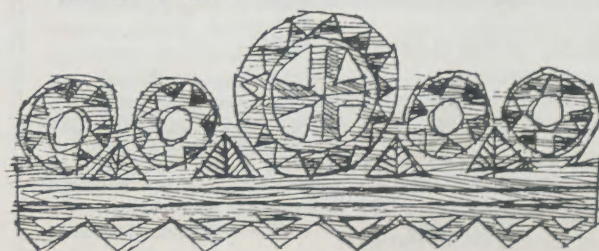
I wspomni dawne czasy stare,
i łzami zrosi grób poety,
który miłował ludu gwara
i był mieszkańcem tej planety.

Wy, przyjaciele, co ostatnią
dzisiaj mi posługę oddajecie,
rzucając grudkę dłońią bratnią,
już mie śród żywych nie znajdziecie.

Nie stanę z wami do kielicha,
jak to bywało tak niedawno,
nie będę z wami się uśmiechać
ani zaśpiewam nutę rzewną.

Zostajcie sami i zapijcie
śmierć moją marną, swoją biedę,
gdy mnie wspomnicie - zawołajcie,
powróćcie echem! Sam nie przyjdę.

STANISŁAW NĘDZA-KUPINIEC





TATRZAŃSKI ORZEŁ THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDRON

Editorial Board:

Chairman:
JAN W. GROMADA

TERRY GROMADA HENRY P. KEDRON
J.W. KARCZ DR. T.V. GROMADA
DR. JULIAN DOBROWOLSKI
ANIELA GROMADA
JANE GROMADA KEDRON

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.50 per yr. in the U.S.A.
\$2.00 to all foreign countries

***** PATRONAT *****

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.
Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. im. T. Chałubińskiego,
Chicago, Ill.
Związek Podhalań im. Heleny Marusarzowej,
Chicago, Ill.

HONOROWI PATRONI

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak, East Northport, L.I.
Stanisław Janik, Lemont, Ill. (Honorowy Prezes)
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Wanda i Józef Kroźel, Chicago, Ill. (Prezes)
Kolo nr. 2 Zw. Podh. im. Władysława Orkana,
Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Kolo nr. 2 Brighton Park,
Chicago, Ill.
Klub Szafliary Kolo nr. 24 Zw. Podh. im. A.
Suskiego, Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Podhalański Kolo nr. 23 Zw. Podh.
Chicago, Ill.
Kolo nr. 34 Zw. Podh. im. Wierchy, Chicago, Ill.
Kolo nr. 3 Zw. Podh. im. Morskile Oko,
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochołów, Chicago, Ill.
Klub Gronków Kolo nr. 29 Zw. Podh. im. Jakuba
Nowaka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Mrs. S. Paterek, Cliffside Park, N.J.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Wacław Bloniarz, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Kapel, So. Porcupine, Ont., Can.
Bartłomiej Dąbrowski, Allentown, Pa.
Rozalia Tłapa, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Ziezio, Utica, N.Y.
Anna Staszul, Miami, Florida
Helena Starczewska, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Frank Barber, Miami, Florida
Mr. & Mrs. Stanisław Kulowski, Chicago, Ill.
Juliusz Lapka, Garfield, N.J.
Marek Gasienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Irena Skóbel, Milwaukee, Wisc.
Mr. & Mrs. John Clupak, Lombard, Ill.
Kolo nr. 25 Zw. Podh. im. Harkłowa,
Chicago, Ill.
Walter Tokarz, Chicago, Ill.
Richard K. Spottswood, Silver Springs, Md.

Mr. & Mrs. A. Kasper, No. Caldwell, N.J.
Mr. & Mrs. Jan Łuszczek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Joseph Topor, Chicago, Ill.
Wiktorla Fiolek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażonczyk, Chicago, Ill.
Sebastian Gacek, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Antonina Ciszek, Waltersburg, Pa.
Helena Schaefer, Fair Lawn, N.J.
Irena Kurak, Hamtramck, Mich.
Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Mieczysław Wnuk, Trenton, N.J.
Franciszek Sienok, Springdale, Pa.
Mr. & Mrs. Michał Cieślak, Cicerio, Ill.
Mrs. J. Papierz, Chicago, Ill.
Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Piszczor, Chicago, Ill.
Wiktorla Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Anna Flok, Chicago, Ill.
Agnieszka Gasienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Jan Szafliarski, Phoenix, Arizona
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Stanisław Wrześniak, Chicago, Ill.
Franciszek Kroźel, Chicago, Ill.
B. Brenkus, Chicago, Ill.
Ludwina Krupa, Chicago, Ill.
S. Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Janina i Jan Duda, Chicago, Ill.
Stefania i Jan Guzjak, Chicago, Ill.
Antonina Sągula, Chicago, Ill.
Emilia Rajkowska, Clifton, N.J.
Maria Cukier, Chicago, Ill.
Adam Poleński, Chicago, Ill.
Jan Dąbrowski, Allentown, Pa.
Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Anna Tontala, Twin Rock, Pa.
Adela Haraburda, Hamtramck, Mich.
Karol Sluty, Chicago, Ill.
Józef Madon, Chicago, Ill.
Anna Budz, Chicago, Ill.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalkowski, Chicago, Ill.
Bronisław Kleja, Chicago, Ill.
Jan Panek, Chicago, Ill.
Michał Ścisłowski, Chicago, Ill.
Jan Łabuda, Chicago, Ill.
Irena i Jan Skupien, Chicago, Ill.
Jan Kulawik, Lockport, Ill.
John S. Gacek, Utica, N.Y.

75 lecie urodzin mgr. A. Krzeptowskiego



Mgr. Andrzej Krzeptowski z małżonką, Heleną

W dniu 19 listopada br. ukończył 75 lat życia zasłużony działacz podhalański mgr. Andrzej Krzeptowski z Zakopanego. W związku z tym pięknym jubileuszem Związek Podhalań urządził w dniu 16 listopada br. specjalne "Posiady Góralskie", na których jubilatą wraz z mał-

żonką, Heleną z Pęksów, powitał prezes zakopiańskiego oddziału Zw. Podhalań, Bolesław Karpiel, poczem przemówił Włodzimierz Wnuk. Przedstawił on już ponad półwieczną działalność Andrzeja Krzeptowskiego w ruchu podhalańskim, w którym roz-

począł działać na szerszą skalę jeszcze jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego angażując się całym sercem w Akademickim Związku Podhalań którego był przez pewien czas prezesem. Pracując w latach międzywojennych w Banku Podhalańskim w Zakopanem, a potem kierując tamtejszą Komunalną Kasą Oszczędności należał przez długie lata do zarządu Związku Górali, a przez szereg lat stał na czele zakopiańskiego oddziału Związku Podhalań, był także radnym zakopiańskim. Po wojnie pracował jeszcze przez pewien czas w bankowości, a potem w ruchu spółdzielczym, zdobywając Złotą Odznakę Zasłużonego Działacza tego ruchu. Ale największej zapalał i serca poświęcał mgr. Andrzej Krzeptowski re-aktywowanemu Związkowi Podhalań, w którym przez cały czas działał jako członek prezydium Zarządu Głównego oddając na stanowisku skarbnika wielkie usługi dla ruchu podhalańskiego. W swoim przemówieniu na честь jubilatą W. Wnuk podkreślił, że dom Andrzeja i Heleny Krzeptowskich, pełny zawsze góralskiej muzyki i śpiewu, a nade wszystko otwarty gościnie dla wszystkich Podhalań i tych z Kraju i tych z Ameryki i służący każdemu serdeczną pomocą i radą - należy do najżarliwszych i niezastąpionych ognisk ducha podhalańskiego w Zakopanem.

Z kolei życzenia i gratulacje dla jubilatą złożył wiceprezes Zw. Podhalań, dr. Wincenty Ga-

lica, który wręczył Andrzejowi Krzeptowskiemu dyplom Zasłużonego Działacza Związku Podhalań, przyznany mu uchwałą ostatniego Walnego Zebrania Zw. Podhalań. Wszyscy zebrani odśpiewali tradycyjne "sto lat", a kapela zagrała "Sabalowa nute", jako że jubilatą ojciec był bratankiem Sabali.

W drugiej części spotkania W. Wnuk odczytał swoje przedwojenne jeszcze artykuły o tematyce podhalańskiej, wśród nich artykuł o domu na Krzeptówkach (stojącym do dziś) w którym urodził się Sabala i gdzie przyszedł na świat również Andrzej Krzeptowski.

Na zakończenie tych przemówień i wzruszających "Posiadów" odbyły się tańce i śpiewy góralskie z udziałem samego jubilatą i jego małżonki.

GARFIELD, N.J.

Dnia 14 listopada ub. roku założone towarzystwa i osady Z.P.R.K. w stanie New Jersey zorganizowany został wspaniały bankiet połączony z zabawą celem uznania dla b. dyrektora i długoletniego deputowanego p. Józefa W. Karczka. Prócz Prezesa Z.P.R.K. p. Osajdy i jego małżonki wzięło udział blisko 200 gości: Zjednoczeńców i przyjaciół. Należy nadmienić że Józef W. Karcz jest kasjerem Stow. Tatrzańskich Górali i członkiem sztabu "Tatrzańskiego Orła".

Do życzeń jakie składali podczas programu dołączamy się i życzymy "sto lat"!

Wspólne Troski

Według jednej z legend Andrzeja Skupnia-Florka — Pan Bóg długo stwarzał górala. Dał mu "noży gibkie, coby się po górach lekućko uwioł. Obdarował go wielkomiłom i mocnymi rękami do wselniejakiej roboty. To nie było dość. Toteż to w piersi zapołył watre telo wielkiego myłowanio hol, że go nojgorsze roki ani mordęga na tej ziemi nigdy nie złomiom. I tak już jest. Trzymie sie cłek tyk gór, jako ta winorośl miastowyk murowanic. I żyje. A kie mu przyjdzie odejść choćby na krótki cas, to banuje het — i śpiwo: Holey, nase hole, kliwi mi za wami, bo jo od malučka naucony z wami!"

Banujemy wszyscy. Miejskie wygodne ulice, obszerne murowanie, wygodne samochody nie zastępują polnych chodniczków, pachnących żywicą drewnianych budynków z "górkami" ani wesoło mknących bryczek na jarmark, odpust czy wesele. Stwarzamy sobie imitację Podhala. Chcemy być i czujemy się dobrze w gromadzie. Przykładem takich wspólnych spotkań są posiedzenia Zarządu Głównego, na których dyrektorzy — przedstawiciele kół związkowych, goście, czesto prezisi "ukwalają" nad różnymi sprawami. Na ostatnie posiedzenie, 12 listopada, przyszli nawet gazda i gaździna z Lemont — Stanisław i Maria Janikowie.

Pan Stanisław, prezes honorowy Związku ze wzruszeniem dziękował za niespodziankę na jego 50-lecie ślubu z szykowną panią Marią. Oboje byli ucieszeni, że "przecie górale o nich nie zabocili". Uradowali nas swoją wizytą, a jeszcze bardziej prezentem, jaki złożyli w dowód wdzięczności. Podał im dla Związku w postaci dziecięcego stroju góralskiego, który za dawnych lat wycyfrowała nasza Gaździna wyraził wszystkie niewypowiedziane słowa. Mam nadzieję, że nie było to ostatnia wizyta, lecz stanowiąca zapowiedź następnych.

★

Na Jarmarku

Pogodny, lecz wyjątkowo mroźny poranek 30 listopada, nie odstraszył chętnych do wzięcia udziału w jarmarku góralskim, organizowanym tradycyjnie co roku w domu podhalańskim. Mimo, że organizatorzy wyznaczili otwarcie jarmarku na godzinę 1 po południu, okazało się jednak, że tłum nabywców czekał już przed drzwiami wcześniej, na powoli zjeżdżających się góralskim zwyczajem, nieco spóźnionych niektórych wystawców. Udało mi się wcisnąć razem z oczekującymi do obszernej sali Domu Podhalań, gdzie uwijano się pośpiesznie, przygotowując na prędce swoje stoiska

Co Słysać Wśród Podhalań



Zdjęcie powyższe przedstawia Zespół Pieśni i Tańca Góralskiego pt. "Harnasie" istniejący przy Związku Podhalań w Kole Wierchy w Chicago, Ill. którego prezesem jest Michał Cieśla. Zespół ten poza występami lokalnymi w Chicago wystawił parę widowisk góralskich. Ubiegłego lata popisywał się na uroczystościach festiwalowych z okazji 200 lecia USA w Washingtonie gdzie zdjęcie było zrobione. W dodatku zespół ten staraniem Koła Wierchy wystawił dn. 30 stycznia br. doskonałą sztukę sceniczną pt. "Wesoła Nowina" pióra prof. J. Reimschuessla, który bawi w Ameryce na zaproszenie Jego przyjaźni i tak się złożyło, że On sam sztukę reżyserował (która cieszyła się zasłużonym powodzeniem).

i równocześnie sprzedając towary.

Krażyłem wraz z tłumem uczczony widokiem bajecznie kolorowych kramów zastawionych straganami, malowanymi, haftowanymi cackami, za którymi swarne góralki, przeważnie w strojach regionalnych oferowały kokieterijnie wyroby sztuki ludowej. Wydawało mi się przez moment, że jestem tam, na Skalnym Podhalu, na prawdziwym jarmarku.

W rogu sali był otwarty bar z różnymi napojami, do złudzenia przypominający karczemny szynkwes. Tutaj to od początku dały się słyszeć przyspieszone i dość ożywione jarmarczne rozmowy.

Gwarno i rojno było przy wszystkich stoiskach, język angielski mieszał się z językiem polskim, oglądano i handlowano. Taki natłok trwał ponad 2 godziny, potem tłum przeniósł się do jadalni, by uraczyć się znakomitościami kuchni góralskiej, świetnie i smacznie przygotowanej. Słowem, — na jarmarku można było zaopatrzyć się w wyroby sztuki podhalańskiej, dewocjonalia, pamiątki, kozuchy, artykuły spożywcze, zjeść smacznie i wypić do gęsta.

Brakowało tylko tradycyjnego

muzykanta z przyspiewkami, stosownymi na taką okazję.

Nie wiem, jakie efekty finansowe odnieśli poszczególni wystawcy, ale wydaje mi się, że tradycja jarmarków powinna być utrzymana, a nawet uatrakcyjniona różnymi pomysłami, o czym powinni wcześniej pomyśleć organizatorzy jarmarku.

Przed wszystkim należy właściwie i przed czasem rozreklamować jarmark w prasie polskiej i angielskiej, a także w radio. Efekty przyjdą z tym w parze i frekwencja dopisze przez cały czas trwania jarmarku.

Mimo tych drobnych niedociągnień, należy pogratulować organizatorom i serdecznie podziękować wystawcom, a na przyszłość prosić o więcej.

Obserwator

★

Komitet Nowego Domu pracuje dosyć intensywnie, rozważając różne sugestie, szukając dobrego rozwiązania i podjęcia odpowiedniej decyzji w kwestii przyszłej większej siedziby Związku Podhalań. Odbędzie się już kilka posiedzeń w tej sprawie, lecz konkretnych danych jeszcze nie mamy, aby móc poinformować naszych czytelników.

★

Co Słysać w Kółach

Praca w poszczególnych Kółach zmieniła nieco swój charakter. Okres zabaw sobotnich przeobraził się w okres posiedzeń sprawozdawczy-wyborczych i instalacji. Są też Kola, w których pracuje się intensywnie nad przygotowaniem występów scenicznych, uczy się dzieci i młodzież śpiewu i tańca góralskiego jak też sztuki rękodzielniczej. Zapoznajmy się więc częściowo z obrazem tej pracy.

★ **Kolo 24 Szafłary** — zespół góralski "Podhale", istniejący już od 6 lat, zdobył sobie dość szeroką popularność wśród społeczeństwa amerykańskiego i polonijnego. Ostatnio zespół brał udział w Międzynarodowym Koncercie Folklorystycznym na University of Chicago, który odbył się w dniu 6 listopada. Po raz pierwszy na uniwersyteckiej scenie zaprezentowano taniec, śpiew i muzykę góralską, co w połączeniu ze strojami wzbudziło ciągłe brawa i zachwyt. Podhalanie byli jedynymi reprezentantami polskiej grupy etnicznej. Brawo "Podhale"!

★

W niedzielę, 31 października zespół "Harnasie" wystąpił na zjeździe przedwyborczym, urządzonym dla kongresmanów i senatorów przez Polsko-Amerykańską Ligę Polityczną. Uroczystość odbyła się w Lorraine Hall, przy 5930 W. Diversey. Góralski barwny zespół stał się dużą atrakcją dla zebranych uczestników. Gratulujemy "Harnasiom".

★

Do smutniejszych występów członków Koła Wierchy należy zaliczyć udział w pogrzebie śp. Obrochty, ojca kierownika zespołu "Harnasie", Jana Obrochty. Wyrażamy tą drogą głębokie współczucie Rodzinie i Kołu "Wierchy".

★ **Kolo 34 Zakopane** — pierwsze, bardzo miłe spotkanie połączone z t.zw. "jeleniową ucztą", odbyło się w sobotę, 4 grudnia, w Columbia Hall. Przyrządzona smaczna kolacja z sarniną uraczyła nie tylko członków Koła Zakopane, ale i wielu zaproszonych gości. Przy tej okazji popisywały się dzieci (świetnie tańcem góralskim wpajającym na próbach w czwartki i niedziele przez Stanisława Kubańskiego (prezesa) i Władysława Bzdyka (wiceprezesa, przy muzyce pod kierownictwem Władysława Zaryckiego (dyrektora)). Dało się zauważyć dużo młodzieży, w której energiczni kierownicy widzą nowy zespół góralski. Można stwierdzić, że Kolo Zakopane zabrało się do pracy.

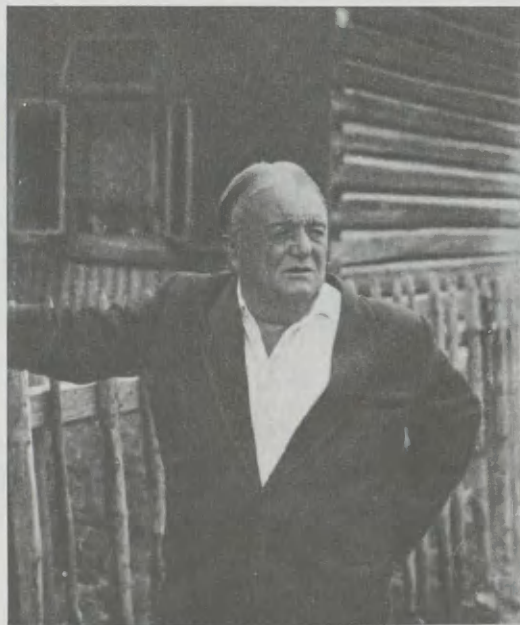
W dniu 7 listopada 1976 r. zmarł w szpitalu w Zakopanem w wieku 79 lat, Stanisław Nędza Kubiniec z Kościeliska. Podhale poniosło wielką, bolesną stratę: odszedł na zawsze najwybitniejszy współczesny poeta tej ziemi a zarazem wybitny działacz społeczny i regionalny, członek honorowy Związku Podhalań, a jego zasłużony działacz od lat kilkudziesięciu, był poseł na Sejm. Urodzony w słynnej wsi góralskiej, w Kościelisku i tam aż do śmierci zamieszkały, mając tylko szkołę ludową i całe życie pracując na gazdówce, potrafił w drożdżamouctwem zdobyć taką wiedzę i rozwinąć w sobie tak wielki talent poetycki, na jaki nie zdobył się żaden inny twórca ludowy w Polsce.

W dniu 10 listopada br., przy wspaniałej pogodzie, wyruszył z Kościeliska kondukt pogrzebowy, prowadzony przez przyjaciela Zmarłego. Na przodzie niesiono krzyż i chorągiew żałobną, a potem szły połączone kapele góralskie z kolei dzieci ubrane po góralsku niosły dziesiątki wieńców i wianki kwiatów. Trumna Poety spoczywała na powozie, umajonym jedliną i ciągniętym przez czarne konie, za trumną szła żona z dziećmi i wnukami, wreszcie liczne rzesze górali i górali nie tylko z Kościeliska, ale i okolicznych wsi podhalańskich, w tym wielu działaczy i przywódców Związku Podhalań i innych organizacji społecznych. Kondukt pogrzebowy posuwający się 7 kilometrową drogą z Kościeliska - Nędzówki przez Gronik, Krzeptówki i Skibówki do Zakopanego, powiększał się z każdą chwilą, bo dołączali się do niego ludzie czekający na drodze. Kiedy kondukt zatrzymał się przed Starym Kościołem przy ul. Kościeliskiej czekał tam już wielki tłum społeczeństwa zakopiańskiego pragnącego oddać hołd Poecie z Kościeliska w jego ostatniej ziemskiej wędrówce. Po nabożeństwie żałobnym w zabytkowym kościele górale zaniesli trumnę na pobliski Stary Cmentarz, gdzie chowa się obecnie tylko ludzie zasłużonych dla Podhala. Nad grobem, wykopanym tuż obok świeżej mogiły tragicznie przed miesiącem zmarłego syna, kilku księży odprawiało modły poczem zagrała kapela góralska na umiowaną przez Zmarłego nutę... Kolejno przemawiali: Walenty Obrochta, Stanisław Słodczyński, naczelnik gminy Witów - Kościelisko, poeta podhalański, Adam Pach i Włodzimierz Wnuk w imieniu Związku Literatów Polskich, a także Związku Podhalań. Jedną z wnuczek Poety wypowiedziała pięknie i z odczuciem jeden z jego wierszy, po każdym przemówieniu grała kapela. Było już zupełnie ciemno, kiedy przybłąsku świeczek ludzie rzucali na grób wielkiego syna ziemi podhalańskiej kwiaty i szepcili "Wieczne odpoczywanie".

Stanisław Nędza Kubiniec spoczął na wieczny sen obok ks.

Pożegnanie Stanisława Nędzy-Kubińca

Stolarczyka, Sabały, Chałubinskiego, Witkiewicza, Orkana, Stopki Makuszyńskiego, w cieniu modrzewiów, zasadzonych jeszcze przez pierwszego proboszcza zakopiańskiego.



Pisarz i poeta podhalański poseł Stanisław Nędza-Kubiniec.

Na żałobnom nutę

Pamięci najwybitniejszego poety Podhala
Stanisława Nędzy Kubinca

Ku Tatrom wysokim w doliny Podhala
Poniósł się płac gęsłany.
Huk ludzi się zesło na Pęksowym brzysku...
Nuta smutkiem siąpi...
Miłys mocny kany...
Pomar... Stanisław Nędza Kubiniec, chłopski poeta.
Ostatniom przyszłe oddaje gromada.
Nuta jęcy żałośnie - iza sie ciśnie w ocy.
Osęp błądy grobowej celuści wełni w ludzkim scisku
Nuta kwili w zielonej ubocy.
Tys sie nom na wieki trawnikiem przydzioł
Trudno wto uwierzyć coby duchem wielki
Pomar na wieki...
Był solom skalistej ziemi
Ziem ostudziła warkot krwi gorącej
Duch wyzwolony w słonecznym mgiełkę sie zamienił
Duch slobodny i holny zakłęty w poezii słowa
Unosi ponad Tatrami
Nutom zatrępoce na gęsłany strunak
Sadzelinom zasiednie w igliwiu regłowego lasu -
Na skrzydłak sikorek przyleci pod strzechy
przy zachodzie słońka miłoce w miarkujący sumak.
Kiesi neisy rzewny płac gęsłany
Przydzie dzień pociechy
Duch poezii ogarnie dziedziny polany
Zaśpiewem zanuci -
Kubiniecowe imle nigda nie zaginie
Ani na wierszku ani na dolinie.
W styczniu 1977r.
ADAM PACH

Na otwarcie Atmy wiersz bardzo prosty

STANISŁAW NĘDZA-KUBINIEC

Atma to ważkie słowo.

Dom drewniany
i dach gonciany, rozspiewany.
Pieśnią surową, pieśnią nową,
jak skrzypce dzwonią domu ściany.

Do domu wiedzie wąska ścieżka.
Wielki pan Karol tutaj mieszkał.
I lat czterdzieści szybko przeszło.
Zanim ten domek stał się pieśnią.

W pokoju błądzi duch Karola,
palce spoczęły na klawiszach.
Czy zagra jeszcze? — Hej niedola,
nie słychać tonów.

Boska cisza.

Przesławny zabrzmiął wiersz Norwida:
„fortepian upadł na kamienie”.
Czy się wiersz przyda, czy nie przyda,
gdy narodowe drży sumienie?

Pan Karol wyjrzał z Atmy oknem,
utopił wzrok swój w dali kansl.
Lifar poważył głową dotknął
tańcząc z Wawrytką w takt Harnasl.

Ach, już nie będzie — szkoda gwary,
niech ich anieli boscy strzegą,
nie będzie takiej drugiej pary,
o tak zatańczy zbójnickiego.

Rośnie Muzyka wielka sława,
a jednak milczy wciąż Warszawa.
Mimo stolicy polskiej wzdrygał
zagrał go Paryż, Czeska Praga.

I upłynęło lat czterdzieści.
Duch się Karola w Atmie mleści
i dom tyle lat spokojny,
znów się stał gwarny i dostojny.

Zesło się znacznych wielu ludzi,
sławą Muzyka się pochłubił.
I wille Atmę dla pamięci,
na wieczne czasy Mu poświęcił.

Ja będąc tylko niemym świadkiem,
otrę rekawem łzę ukradkiem.
Szepocąc te słowa dla Karola.
Przyjmił je Duchu.

Twoja Wola.

Wiersz naiwny

Włodzimierzowi Wnukowi

Za górami, za lasami,
tańcowała Małgorzatka z góralami,
między ludźmi poszła gadka,
tańcowała z góralami Małgorzatka.

W Kościelisku na Nędzówce miałem dziadka,
co miał pole, czarną rolę — spał na kwiatkach,
a teraz my pozostali tylko sami,
tak się zwykłe dzieje z nami... góralami.

Ja swe piosnki na góralską śpiewałem nutę,
moje piosnki chodzą boso, nie obute,
ale w górę się unoszą ponad Regle.

Bo ja przecież swoje piosnki śpiewałem bgle
i z nikim się swoją sławą nie podzielię,
choć śpiewaków na Podhalu innych wiele.

Dom stoi przy drodze wiodącej do Doliny Kościeliskiej. Dom, a właściwie — piękna góralska chałupa, której nic dodać, nic ująć. No bo jaki dom miałby sobie wystawić poeta i cieśla góralski, syn cieśli i muzykanta? Pięknie jest tu jesienią, gdy słońce odbija się od smrekowo-bukowej ściany regli stojących w purpurze, złocie i ciemnej zieleni. I pięknie wiosną, gdy kwiaty miesiąc przychodzi w młodych, pastelowych kolorach.

Z okien tego domu patrzył na Tatry, na kolejne wpisujące się w ich pejzaż pory roku najhrubszy gazda góralskiej poezji: Stanisław Nędza-Kubiniec. I chyba widział je zawsze, nawet wtedy, gdy chore oczy za grubymi szklami okularów coraz oponentniej rejestrowały kontury przedmiotów.

O poecie gazdującym w Kościeliskach, na Nędzówce, napisano wiele. O jego twórczości wypowiadali się wielcy, wybitni znawcy literatury od prof. Pigonia począwszy. Opinii tych wystarczyłoby na sporą książkę.

W 1973 roku nakładem LSW ukazały się „Wiersze i poematy”, duży tom prezentujący w udanym rzeczywistym wyborze dorobek pracowitego życia poety. Otwierało ten tom słowo autorskie, celne i mądre. Stanisław Nędza-Kubiniec napisał tam m. in.: „Jedni nazywają mnie poetą ludowym, inni sądzą, że osiągnęłam stopień poety narodowego i tak mię honorują, lecz ja nie zgadzam się z tymi osadami i tutaj odpowiadam krótko: Jestem pisarzem chłopskim, nosicielem kultury tej znacznej części narodu polskiego, tak jak byli przede mną moi wielcy poprzednicy, pisarze kultury szlacheckiej, mieszczańskiej, robotniczej itd. Przez całe życie walczyłem o honor chłopca polskiego i godność jego zawodu. Wierzę, że nurt mego poezji popłynie chociażby skromnym strumieniem, łącząc się z wielkim nurtem kultury polskiej i będąc jej przyczynkiem”.

Przez całe życie był chłopcem. Urodził się na ziemi najpiękniejszej na świecie i zarazem najtwardszej; skalistej, surowej. Tu powrócił z dróg I wojny światowej, które wiodły go od Kościeliskiego Potoku nad Piławę, znad Piawy — do Krasnojarska. Na tej ziemi gazdował i najpiękniej pisał jej mową, choć przecież nie unikał i języka literackiego. Gazdował w, w Kościelisku, na jednej z wyrąbanych, wydartych lasowi polan; z takich polan powstała wieś.

My dziedzice tej ziemi
z królewskich nadań
sottysi tatrzańskich polan
ze swojej krwi i trudu.

Tak pisał w 1937 roku. Rok wcześniej ukazał się jego pierwszy tom poetycki „Na nową perć” wydany nakładem Związku Podhalań, oddziału w Kościeliskach. To był debiut książkowy. Tak naprawdę — to debiutował jako 14-letni chłopak w piśmie pod osobliwie dziś brzmiącym tytułem: „Wieniec i Pszczółka”. Miał wówczas ukończone 4 klasy szkoły ludowej — i wiele, bardzo wiele przeczytanych książek. W tym — dzieła trzech wieszczów „z których jeden był hrabią” — jak napisał we wstępie.

Polanta Antecka

„A gdy pomnę...”



Józef Ozga-Michalski wręcza Stanisławowi Nędza-Kubincowi przyznany mu przez Radę Państwa Order Sztandaru Pracy II kl. Z lewej żona Zofia, z prawej syn Jan, naczelnik Urzędu Gminnego w Białym Dunajcu

przedmowie do „Wierszy i poematów” Stanisław Nędza-Kubiniec.

Książkę dostarczała nauczycielka. A życie we wsi urzędowo nazywającej się Kościelisko, przez Górali irazywanej Kościeliska albo po starodawnemu Polany — dawało ciężką pracę rozjaśnianą chwilami gdy schodzili się kumotrowie, ojciec brał geśle, a sąsiad Wojciech Nędza-Kiernia wychodził do tańca. Taniec: Wojciecha Kierni, Wawrytków, Józefa Leśniaka. Muzyka: Nędzy-Chotarskiego, Styrculów-Maśniaków. To przecież nie da się opowiedzieć, a jednak...

Hej, nie na zielonej polanie —
ka wiatry jedle gnom
nie przy ognisku pod bukiem —
ka dziwozony śpiom
Ba na Nędzówce u Staska
zeła się młodo brać
Chotarscy przyszli z geśłami
i wzięli pięknie grać.

Hej, dalej chłopcy!.. bo życie potel trwa
pokiela mome chuć. —
Muzyka niek nom gra.

Jeden za drugim w kółko...
Jaz piersi sie zadysom,
na ocy siednie mpla...
i troszki pódóm z dyli.
Chotarski groj, wokoło cie uslysom,
ze piórek orlik sto...
przed nikim się nie schyli.

Gazdował zjazdom Podhalań. Związany z ruchem ludowym lat międzywojennych dawał temu wyraz w poezji i zbierał bolesne przeżycia gratyfikacje. To czasy dla współczesnych czytelników (nie wyłączając niżej podpisanej) dość już historyczne. W 1946 roku ukazał się „Janosik — poemat o zbójniku,

który chciał porównać świat”; największy utwór poety i zarazem jeden z nielicznych w tej dobie napisanych w pełni epickich poematów.

W 1957 roku Stanisław Nędza-Kubiniec został wybranym posłem do Sejmu PRL i — w tym samym roku — pierwszym prezesem reaktywowanego wówczas Związku Podhalań. Tu kończy się dla mnie historia. Gdzieś blisko tej daty, bo na pewno w latach pięćdziesiątych, w sali „Morskiego Oka” pierwszy raz słuchałam Stanisława Nędzy-Kubinica w majestacie poezji. Czy to był wieczór autorski, czy inna uroczystość — tego nie pamiętam. Z pewnością było to coś szalenie „dorosłego”. I z tamtego właśnie wieczoru na całe życie zapamiętałam to:

Mowo ojców i braci i moja
Gwaro podhalański!
I takós
ostro — jak stol zbójnickiego noza
piykno — jak zorza w świtów błysku
cudno — jak ozwiło w turniak róża
słodko — jak dziwce przy watzrysku

Hej, moja miyla
zalubilek sie w tobie na śmierć.

W 1973 roku na jubileuszowym XXX Zjeździe Podhalań odbywającym się w Ludźmierzu, w świętych, nie ukończonych jeszcze murach Domu Podhalańskiego Stanisław Nędza-Kubiniec w swoim pięknym przemówieniu zęgnął się z zebrańnymi w tej sali działaczami Związku. Słuchaliśmy ze ściśniętym gardłem, choć przecież tyle było w tym przemówieniu optymizmu, tyle siły — i tyle wiary: w ludzi, w Podhalę, w młodych poetów góralskich, któ-

rzy — jak Franek Bachleda-Księżdzalzarz czy Jan Fudala — „Jasiek z Gorców” dopiero zaczęli publikować swoje wiersze.

A jednak — jeszcze życie miało sporo przynieść. W grudniu tego samego roku w „Swarnej” — zakopiańskiej świetlicy Związku Podhalań odbyła się uroczystość dekoracji Stanisława Nędzy-Kubinica Orderem Sztandaru Pracy II Klasy. Jeszcze powstało trochę nowych wierszy: córka poety Zofia z czułością i ścią Kubińcowym uporem zastępowała poecię gasnącą, czy. A gdy schorowany nie mógł osobiście uczestniczyć w czymś co działo się pod Tatrami, co było ważne i znaczące: dla kultury, dla tradycji, dla „honorności”, dla Podhala — wtedy ktoś, najczęściej syn Jasiek czytał specjalnie na tę okazję przesłany przez poetę wiersz...

Do Jaska, mojego szkolnego kolegi z zakopiańskiego Liceum, z którym też razem (choć na innych kierunkach studiów w UJ) „wzwyżajaliśmy” się w życie studenckie, krakowskie — wybrałam się w marcu 1976 roku na reportaż o funkcjonowaniu władzy państwowej na jej najniższym szczeblu: w gminie. Jasiek gazdował w gminie Nowy Targ: jeden z najmłodszych naczelników w jednej z największych gmin.

— „Wybierz ty się wreszcie do ojca na tę rozmowę. Co ty opowiadasz, że do tego, co już napisano i co sam napisał nic się nie da „dopiedzieć”?! Chcesz? Zauroję cię, przynajmniej z Nowego Targu do Kościelisk...”

Čłowiek lubi wierzyć w to, że uda mu się usłyszeć od poety coś, czego ten jeszcze nikomu nie powiedział. No, a skoro Jasiek był tego zdania... Umówiliśmy się, że jeszcze przed świętami, potem — że po świętach, potem — że po 22 Lipca. Najtrudniej było znaleźć ten dzień, w którym oboje mielibyśmy „luz”. I tak jakoś nie mogło przyjść do głowy, że któregoś z uczestników tej rozmowy mogłoby zabraknąć. Bo ten poeta, choć wiekowy już i schorowany, to gdy zatarło się trochę w pamięci jego pożegnalne przemówienie w Ludźmierzu — znów wydawał się wieczny i niepokonany jak regle.

W październiku przyszła wiadomość nieoczekiwana, straszna: Jasiek zginął w wypadku samochodowym. Stanisław Nędza-Kubiniec był już wówczas ciężko chory. Przed tą wiadomością chroniono go aż do końca.

Umarł 7 listopada. Dzień był piękny, zupełnie nie listopadowy. Nad Tatrami stał wał chmur jak zawsze przy halnym, którego ciepło przywyły przechodziły raz po raz. I piękna była pogoda w tym dniu, gdy Podhalę odprowadzało na Pęk-sów Brzyce swojego największego poetę. Tego, który w latach wojny, tropiony przez Niemców pisał wiersz „Chochołowianie”. Tego, który w latach ostatnich napisał:

a gdy pomnę, wyrosną młodzi
i nowe wiersze
znów pisać będą
Chwała tobie Podhalo!
Chwała tobie Podhalo!
Chwała tobie Podhalo!

Pięknie jest w Kościeliskach jesienią i pięknie wiosną. Ciepło i zaciśnięte jest w chałupie, gdy burniawa zaczyna w okna. I chyba prawda jest, że poeci nie całkiem odchodzą.

Andrzej Florek - Skupień

JAK NARODZIŁA SIĘ



W dzień odpustowy św. Anny, patronki parafii Zab, 26 lipca 1972 obchodzono tam 40-taroczną powstania tej Parafii. Na uroczystej Akademii, która odbyła się po nabożeństwie przy udziale tłumnie zgromadzonej ludności, miejscowych parafian, jak i z innych okolic przybyłych na odpustowe nabożeństwo, Hanna Bobak od Jarosław opowiedziała historię powstania Parafii co poniżej dosłownie powtarzam:

Cas leci, dzień za dniem się pomyka, a miara minionego życia znacona kilometrami roków coraz barziej poza nami się wydłuża. Takie kilometrowe szopy roków mo koczdy człowiek w swoim życiu - jeden więcej, drugi mniej, ale mo. Takom miare - dłuksom cy krótsom swojego bywania na tym tu świecie mo poza sobom koczdy naród i koczde Państwo, koczdo wieś. Mo jom i nasa Parafijo, nimo ik duzo bo dopiroy 40, ale mo. Ale niek zacnem, moi kochani, od wsi nasej Zab, a Zab jako wieś mo tyk kilometrowy szupów rocnik 350 i jescze ftozys i choć w casie kie sie nasa wieś rodziła, ftois kiejsi cosi myśleli i o kościele coby on tu był, bo zopiski historyczne powiadajom, ze lo Kościoła w Zębie było zakwiarowane 3 lany pola bez takiego pana staroste co haryndowało całom Nowotarszczyne.

Prawie od 1920 roku zacyni przichodzić tu ludzie i osiedlać się, przybywało chałup - Zab z Bustrykiem rosły, ale o budowaniu kościoła osadnicy zaboczyli a pole - pole kościelne kajsi się podzielało, jabo ftois na nim siód i gazduje - haj. Za to iny haryndzioryz zamiast kościoła wybudował kajsi na tyk tu wyyrchak Browar. Ludzie piwo pili, a do kościoła śli w miasto Nowy Torg, a pote w Saflary. Droga była daleko tosto śli do kościoła

KSIADZ PROBOSZCZ MGR LUDWIK MIZERA PODCHAS UROCZYSTOSCI 25-LECIA SWOJEGO KAPLANSTWA W OTOCZENIU PARAFIAN

za swojego życia dwa razy, roz kie go krzcili a drugi kie sie zynił i tak bez dwiestu roków było. Zyli bo zyli, ale o Panu Pogum ko wiedzieli. Pote jak w Poroninie zbudowali Kościół i nastała nowo parafijo w roku 1832, to Zab z Bustrykiem i całe Suche nolezało do Parafije Poroniajskiej ale ka fto kciół to tam do Kościoła seł. W Poroninie od tego juz cas Zębianie i Bustrykanie krzcili swoje dzieci. Tam brali śluby i tam po śmierci śli lezeć, i do dziśka tam lezom. Tak było bez caluście równe sto roków. Po prowadzie pedzić to do Poronina było blizyj jak do Saflory, ale to i tak moi ślicni była prowadziwo pielgrzymka a wto kciół był w kosiele, to i tak wroz z drogami stracił cały bozy dziyn, duzo sił i zdrowio, mordując sie telaznom drogom. W lecie to ta jescze polcie psi, ale w zimie kie trza było deptać po śniegach powysyj kolon, a temu to juz dzieci nijak wydolec ni mogły, to mało ftoze kiedy sto. Tak samo było i ze szkołom.

W Poronin trza było chodzić, bo i szkoła tam była to i do szkoły mało kiedy śly. Nik sie tyz nicego nie nauczył próc jednego Franka z Bustryka co sie na doktora wyskolył i poseł w świat.

Noj tak leciół cas, cas miyrzany kilometrami roków, jaz wybuchła wojna, ta piyrso swiatow - w 1914 roku, a pote za rok we Świętego Jędrzeja kie był odpust w Saflarak stało sie w Parafiji strasne niescescie - spolył sie Kościół w Poroninie. I znou ni ma Kościoła.

O niedlugo seseł sie Komitet Poroniajskiej, były tam i nase

chłopy ze Zębu i radzili o tym, ze trza budować nowy Kościół. Radzili i dokwalowali ze przidoby sie kościół większy, a ze plac po spolonym kościele był za mały to dokwolili kupić nowy duzy plac. Trza było za tynnowy plac zapłacić 15 tysięcy koron, a na tyn sume mieli sie składać syčka parafianie. Wtej chłopcy ze Zębu i z Bustryku nie kcieli na to przistać i pedzieli:

- Cos to na nowy plac momy dudki dawać do Poronina i tam nowy Kościół pomagać budować i tele dole do niego chodzić? Sami sobie zacyni sie dziwować i samyk sobie sie pytać:

Cos to, cy ni ma juz lonos iny i lepsyj rady, ani sposobu coby se droge do Kościoła skrócić?!

Noj zacyni chłopcy myśleć w całym Zębie, aj baby im pomagały noj wymyśliłi i pedzieli se: Eudujemy kościół u siebie tu na wyyrchu w Zębie! Co sie momy platak po niepillik wsiak i progak, kie mozemy mieć Kościół u siebie i swój. Tak dokwolili, i syčka temu przikwolili i co tchu chycili sie roboty.

Eył rok 1916. We świecie wojna. Co młodsze i mocnijse chłopcy posły na wojne. Plac pod kościół dali ludzie zadarmo dawali drzewo. Furmani jacy byli tacy ruzyli i co trza było to zwozili skole, piosek, deski. Robota sła. Nik tyz dudków nie załowół - syčka dawali. Baby swoje zopomogi dawały co ik od cysarskiego rządu za swoik chłopów dostajały. Kościół rósł. Róśbudowany na upór bez zgody Parafiji Poronin, nawet bez pomocy i kierownictwa Księdza, a tym w Poroninie było bars markotno ze sie Zębianie od nik oderwali i u siebie Kościół budujom. Noj tak po pięciu rokach, bo w 1921 roku Kościół był wybudowany, a 15 września tego samego roku zostół poświęcony bez Ks. Franciszka Nycza, proboszcza z Poronina za pozwoleniem Arcybiskupa Księcia Adama Sapiehy z Krakowa. Kościół był, ale cos

z tego, kie bez 11 roków Księdza nie było. Nie było bo zoden nie kciół tu przisć i tu siedzieć. Fali sie wyyrchu, wiatru i tego ze wody blisko nie było, a droga to jako potok dziurawo. Fali sie księdzo nawet ludzi, ze som bez oświaty, ze światła inego poza kagankem ni ma. To tys bez te jedynoscie roków jeździli nasi Zębianie do Poronina po księdza w kazdom niedziale. Przyjeżdżali tu i Mse Świętom odprawiali Ks. Józef Węgrzin i Ks. Stanisław Słonka, noj tak zacyna sie tu na wyyrchu, w Zębie, Chwała Fozo i Nojswięto Ofiara sprawować, i to jeden jedyny roz na tydziyn. Roz na tydziyn ucyły sie dzieci religije w skole - ale do wysysyj skoły ani do Matury nifto jescze wtedy z młodzieży nie doseł. Tak było. Cas leciół, dziyn za dniem sie pomykał, jaz przisleł rok 1932. W tym to roku przisleł do nasego kościoła - na wolom boskom, jako to powiadół zacny Ks. Wiktor Elbtko, i on postarł sie, i Parafijom w Zębie zalozył. Pył piyrsym proboscem i odrazu zajon sie młodzieżom, urządzał zebrania, szkolenia, zawody sportowe, przedstawienia jasełka i rekolekcje, ftoze som dawół. Łączył ludzi z kościołem, tworzy spólnotę parafijalnom, budziw ludziak swiędomosć ze som Krzeszjanami. Pył tu nie całe 10 roków. Na-robil sie, umordował telo ze jaz na zdrowiu pochybił i posel od nos z wyyrchu w doliny, a na jego miejsce wroz z wojnom tom ostatniom co była, przisleł Ks. Prof. Jędrzej Krzesiński, i ledwo wybył pol roku - ostawił nos. Za nim przisleł taki jego-mosć, co sie nazywół Ks. Czarnecki. Ledwo ze sie ospatrzył - po dwók miesiacak zabroł sie i poseł. Widać nie kazdemu fce sie todać kozanie na gorze, tako jako to Poniezus godol.

Jako cworty Ksiadz przisleł do nos w roku 1941 nas obecny Ks.



Górale z Zębu.

PARAFIA ZĄB

Probosc Ludwik Mizera. Jest sósoty rok jak mo tytuł prawdziwego Probosca, bo ci poprzedni to byli Administratorami i trwo On tu trzimo sie nom i gazduje 31 roków. Nazywo sie On tak skromniucko - Mizera, ale to cłek pełny siły i ponad miare zapału i mocy poświęcenio sie lo służby Bożej i swoik parafijan. Dbo nie jacej o sprawy duszne cłowika ale sie i to staro coby te nase proste duse ludzkie miały w cym godnym siedzieć bo wiadomo ze jak sie ciało zmarnuje jabo zginie to i dusa bez tego sie nie obstoi. Nas Kochany Ksiądz Probosc o sprawak dotyczący zbawienio dus, jako i sprawak gazdowskik, społecnyk godoł ze swojemi parafijanami tam ka oni byli. Godoł w Kościele z kozanice, co poniefortzi - nawet Księgo z inyk parafiji pocytowali mu to za zle ale on nic se z tego nie robił bo to wychodziło ludzjom na dobre, bo poprzez te jego słowa świeckik sprow sła przebudowa świadomości ludzkiej, by być cłowikiem zdolnym do poświęcni i okfiary. Ta Jego kościelno Kozanica bez kiele roków i kiele set niedziel była i jest dalej światłem budzącym zrozumienie i potrzebe lepszego bytu. Znaloz u parafijan zrozumienie znalazł pomoc i chęć we syćkik pocynaniak tak kościelnyk jako tyz i społecnyk noj gospodarskik i rolnyk. Juz w roku 1945, to jest w cwortym roku po jego przybyciu tu do Zębu zaswyciła sie w domak elektryka pote jakby to pedzieć - stoł sie cud - woda z dołu na wiyrk leciała. Leciła rulami do kazdyj chałupy - to wodociągi, co zaistniały w 1956 roku i majom 7 kilometrow dłukości głównyj linije.

Trzi roki jak mom zrobionom dobrom droge, do Poronina a stela dalyj w swiat. Jest tys tu w Zębie piykny dom we ftorym miyści sie Osrodek Zdrowio. Powiy moze tyt jabo se pomyśli, ze to sprawy niedotycące działałości Kościoła cy nawet Księdz a jednak we syćkik tyk sprawak tu powiedziyanik brała udział Kozanica kościelna a poprzez niom nas rzeczywiście zasłużony Ksiądz Probosc. On poprzez tyn Ambone był motorem, propagatorem noj krzewicielem tyk syćkik tu poruzanyk spraw.

TADEUSZ STAICH, PREZESEM KLUBU LITERACKIEGO W ZAKOPANEM

W dniu 22 listopada br. odbyło się w lokalu Zw. Podhalan, w "Szarnej" walne zebranie Klubu Literackiego w Zakopanem. Zebranie to, któremu przewodniczył Włodzimierz Wnuk i w którym z ramienia Związku Literatów Polskich uczestniczył również pisarz krakowski Le-

Parafijo urządziała kursy szycio i gotowania. a nawet, w co nie kazdy uwierzy - kursy tańca, a to poto coby sie młodzież naucyła bawić tak jak trza i na krześcijana przistało a nie myślała o pijanstwie i o bitkach. W tym miyjscu powiyem ze nie jest tu jesce syćko tak jak trza, jak powinno być - bo som jesce tacy co sie na nik godo - pijoki. Jest tyz i tacy co bez kościelne-go słuibu zyjom, jabo i cołkiym na wiare. Ale to co sie zrobilo i jest w kozdym razie przyczynilo sie to do lekcyjszego zycio ludzjom do postępu gospodarczego, a nawet i kulturalnego i oświaty.

Nie pominięto tyz i sprowadzając samego kościoła w bogatym wyposarzyniu i ozdobienu. Sprawiono ołtarz Soborowy założono głośniki radiowe i jesce inne drobniejsze rzeczy. Jest przygotowane w połowie boazerja z rzeźb koło Ołtarza. A miejsce parafijalne, kany se spoczywajom snym wiecznym nasi nojdroksi przodkowie - Dziadkowie, Ojcowie Matki i dzieci bo i ony umierały niekiedy, jest miyjszem tak piykny ze jest jedno z nopyknijszyk na Podholu. Rosnom tam limby, cisy, tuje i srybne jedle.

Dziś fto wielkie i podwojne święto, bo święto odpustowe, Patronki nasej Parafije Św. Anny dopowiyem jesce to, ze nasa Parafijo ciągnie sie 12 klm. od Pańskiej jaz do Gubałowski i licy dwa tysiące wiernyk, a co roku przybywo nowy 55 do 60, bo sie ik telo krzci. Smutno nom ino to, ze bez ty 40 roków istnienia Parafiji nie było wśród chłopców ani jednego powołania na Bozom służbe, a z dziwyct nasto sie cztery co posły do Zokonu. Jednak za syćko co sie tu dokonalo bez ty 40 roków trza Panu Bogu podziękować - trza podziękować nasemu Czcigodnemu Księdzu Proboscowi za jego 31 roków dokonanyj tu roboty, a zrobił duzo, strasnie duzo. Niek ze mu Fóg i nadalyj pomogo dajac Mu zdrowie siły i wielkom ciyrpliwość trwać tu na tym wiyrchu w tym Zębie do końca zycio i niek błogosławi Jemu i Jego Parafiji poprzez syćkie roki.

lipiec, 1972 r.

A. efes



ZAGINIONY JUHAS

Ho, ho, ho! Sporo roków to juz temu, kie pomarli jedni ojcowie i ostawili synka, bars młode chlopcysko w duma. E, bodaj ta, bodej!

Ejdzilo to jako mogło, zeby żyć. I po służbak sie dość nachodzowało. Miły mocny Boze! Hale ta z tyj służby u bogocy nic nie beło widno na nim. A tu parobek roś trza beło odzioć sie jako tako. Chodził ta Pietrus choć jako odzioły. A tu i dziwyceniska zacynj jus pozirać na niego, bo i smigły parobek sie robił. Swok Symek co roku bacowół na holi Kondratowej. Padło roz do Pietrusia: "Chybojze na juhasa w hole! Pojuhasis to i odziynie ci piykne sprawie, bo widzem, ze nimos nic godnego na sobie". Pietrus skoczył, poboškoł swoka w renke i wartko zgodził sie na juhasa do niego. On zaś przyobiecował mu za służbe nowe portki z parzenicami i nowom cuzke. E, bo Pietrusiowi trza beło rychło piykne odzienie, bo z Marysia z Chlabówki mieli sie pobać.

No i wczesną wiesną ruszył spory kyrdel owiec do hol. E, było sie na co przypatrzeć! Juhasi zaganiali owce warowały tyś przy nik psy owcary. Z daleka słychno beło redyk: bek owiec, ujadanie psów, nawoływanie juhasów zbyrk zwonków. Faca zaś jechoł na zadku z całym sprzętem gospodarskim na furze a do tego jesce z muzykom. E, ba wiera, nie zol sie beło przypatrzeć choćkomu. T o ta i wyziyrali

ludziska to oknem a bo ta i ku cesarce wyskakowali. Hale potem pasie Pietrus owiecki miesiac drugi trzeci cworty a tu za służbe jakosi swok nie płacił, choć i Pietrus mu nadmienio. A tu i odziynie sie na nim zdziyro. A owiecek pilnuje jako oka w głowie. Styrzy przy nik ciągiem. Jak se zas one legną w poiednie to Pietrus duma o Marysi z Chlabówki i o swojej chałupie pustej teraz i o obiecanej zapłacie. Jakos sie teraz pokaże u ojców Marysi w zdarzym odziyniu? Zaś baca rod z takiego juhasa, bo i owce wypryzyryrane i dobrze sie dojom teraz. Hasend mo z Pietrusia! Nie kostuje sie na niego a zji chojco.

Hale, co sie nie robi? Juhas nagle sie kajsi podziol, zginon. Choc go ta sukali, nie našli. E, mioł teraz baca za swoje, teraz by mu doł warciutko za służbe kieby sie naloz. Ni ma, choć wołali przepatrzowali regle i turnie nie našli Pietrusia. Miły mocny kany! A tu co noc słysy baca spiywonke: "Pase jo se, pase, te cudze owiecki. Ani jo porteczek, ani jo cuzekki!"

Spiywo wtosi i spiywo jednom noc drugom, trzeciom i końca temu spiyanu ni ma. E bace zdjon strak. Warciutko nalazły sie porteczki i cuzka piyknie wyzdajane. Zawiesił to baca na kossorze bo z tamtela głos dolatowało. Ne i co powiyce? Ustało zaroz spiyanie na jamen.

Bronisława Grzebinoga



BOBAK'S SAUSAGE SHOP

W tych sklepach zawsze możecie się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędliny i delikatesy tak krajowej produkcji jak też i innych krajów europejskich.

5255 W. Fullerton Ave.
Tel. 237-9025

4045 W. 47th St.
Tel. 247-7122

3651 W. Diversey Ave.
Tel. 489-3677

1658 W. 47th St.
Tel. 847-4845

Franciszek i Aniela Bobak - Właściciele

Załatwiamy szybko, fachowo i tanio wszelkie sprawy związane z turystyką, rezerwacje i bilety samolotowe, okrętowe, kolejowe, autobusowe. Przesyłka pieniędzy, paczek, samochodów, maszyn rolniczych do Polski. Sprowadzanie z Polski na pobyt czasowy i stały. Przedłużanie paszportów i wiz. Tłumaczenia dokumentów, notarialne poświadczenia. W razie kłopotów pomagamy w załatwieniach w Immigration Naturalization Biurze.

Jan Bachleda,
Managing Director



Teresa Gardner

G. & R.
International
Travel Bureau, Inc.

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634
Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.
Chicago, Illinois 60609
Tel. 925-6200



Ewa Rokossowska



Znana i ogólnie lubiana góralka p. Maria Cukier, słynna solistka Zespołu Góralskiego Pieśni i Tańca im. Klimka Bachledy w Zakopanem od paru już lat mieszka w Chicago i jest właścicielką polsko amerykańskiej restauracji

Michelle Restaurant

2658 N. MILWAUKEE AVENUE
CHICAGO, ILL. 60647

BRING THE FAMILY FOR SUNDAY DINNER

MARIA CUKIER

Tel. 384-7882

Restauracja ta jest otwarta każdego dnia od godziny 9 rano do 9 wieczór. Podawane są wytworne obiady, kolacje itp.

Doborowa i wykwintna polsko-amerykańska kuchnia, najlepsze towarzystwo, obsługa sumienna i szybka. Radzimy naszym czytelnikom i przyjaciółom odwiedzić MICHELLE RESTAURANT.

GIL'S DELICATESSEN

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD MIĘSA I WYROBÓW
MIĘSNYCH, KIELBASY I INNE WĘDLINY
WŁASNEGO WYROBU

4129 So. Archer Avenue
Tel. 247-2744

5605 So. Pulaski Rd.
Tel. 767-1525

3209 W. 63-cia Ulica
Tuż przy Kedzie
Tel. 434-8883



DOM PODHALANSKI

POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Jos. Czerwinski
Manager

A. Kowalkowski
Asst. Manager

Helen Trunko
Secretary

3035 West 51st Street

Tel. 476-9195 or 342-7386

HALL FOR RENT

- Weddings
- Anniversaries
- Banquets
- Dances
- Parties
- Meetings
- Etc.

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, bankiety, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w stylu rodzinnym na dogodnych warunkach.

Porezerwacjenależy pisać lub telefonować do gospodarza, JOZEFA CZERWIŃSKIEGO - 3035 W. 51st Street, Chicago, Ill. Tel. 476-9195 lub 342-7386.

Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich Kół Zw. Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Związku Podhalan, ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalanski, który jest chlubą wszystkich Podhalan w Ameryce.